

„Tajna” historia Polski

23 maja 2017

Zapomniane, tajne i ukryte historie. Co fascynacja sprawami nieznanymi i tajemniczymi może nam powiedzieć o naszej recepcji historii? Czy historycy rzeczywiście chcą coś ukrywać?

Chyba każdy przynajmniej raz zetknął się z jednym ze sloganów, że dany fakt historyczny jest tajny, zapominany, wyklęty, ukryty albo przemilczany. I potem „prawdziwi badacze” odkrywają te fascynujące fakty i przybliżają je światu.

ZAPOMNIANE, BO TAJNE JEST SEXY

Moda na rzeczy przemilczane nie jest nad Wisłą bardzo stara. Pamiętam, że jeszcze w późnych latach .90 terminem „tajne” określano tylko te fakty, które musiały być pierwotnie ukryte, np. kompleks niemiecki w Górach Sowich. Z biegiem czasu wszystko co sekretne i niejawne stawało się coraz bardziej nęcące.

Może to kwestia PRL-u i jego burzliwej historii, a może to naturalna skłonność i zamiłowanie do odkrywania rzeczy niejasnych sprawiły, że wszystko, co wyłamuje się z mainstreamu musi być na pewno interesujące. A nawet jeżeli takie nie jest, to i tak zyska na wartości jak się powie, że jest tajemne. Tymczasem historyk o niczym nie zapomina, a jedynie ma ważne powody, aby danym tematem się nie zajmować.

ZAPOMNIANE, BO TAK

W najbardziej ekstremalnej formie narracji zapomniane jest wszystko. A mówiąc precyzyjnie, wszystko, co dany autor w ten sposób określi. I tak najczęściej pomijanym faktem historycznym okazuje się hołd ruski. Furda, że w krakowskim muzeum wiszą dwa obrazy Matejki na ten temat. Furda, że kolejni malarze też się tym wątkiem zajmowali i swoje płótna

zostawili. Ważne, że ma być zapomniany, bo to pasuje do narracji.

Podobnie jest w przypadku bitwy pod Kłuszynem. Faktycznie, przez długi czas nie była ona aż tak popularna, co jeszcze nie znaczy, że nie była znana historykom. Teraz pomimo, że urasta do rangi trzeciej najważniejszej victorii epoki I Rzeczypospolitej (po Grunwaldzie i Wiedniu), cały czas bywa określa mianem pominiętej.

Wydaje się, że nazbyt często kryterium na podstawie którego określa się „niepamięć ” jest przeświadczenie samych autorów i często ich nieznanostwo stanu badań. Jeżeli jakiś niehistoryk nie widzi wszędzie informacji o tym, że Kłuszyn to wielka i wspaniała bitwa, to będzie przekonany, że jest przemilczana...

ZAPOMNIANE, BO NIEWYGODNE

Lata działalności urzędu z ulicy Mysiej w Warszawie odcisnęły swoje piętno na mentalności Polaków. Oficjalna dystrybucja z obowiązkowym numerem cenzora w stopce była zakłamana, prawdziwe perełki zostawały wydane w drugim obiegu. Właśnie z bibułek odbijanych na często amatorskich powielaczach Polacy dowiadywali się prawdy o Katyniu. I co ważne, za posiadanie tego typu publikacji groziły kary. No ale lata PRL-u się skończyły i drugi obieg stał się pierwszym obiegiem.

Śmiech może tylko brać kiedy w gazecie znajdującej się w Empiku można przeczytać, że ta prawda jest niewygodna i zakazana. Tak samo jest w przypadku serwisu YouTube. Litości, jak coś może być ukryte, kiedy funkcjonuje na największej platformie umożliwiającej oglądanie filmów? Jeżeli ta prawda jest niewygodna i iluminaci oraz (na przykład) masoni nie chcą jej ujawnić, to jakim cudem można o tym obejrzeć filmik w sieci? Chyba, że to też jest część spisku, ale wtedy przechodzimy na poziom pomysłów rodem z serialu „South Park”, gdzie to rząd USA finansował strony poświęcone teoriom spiskowym związanym z 11 września.

W epoce Internetu i socjał mediów nie istnieje takie coś jak „zapomniane” czy „wyklęte”, może istnieć co najwyżej coś nieinteresującego. Chce ktoś mówić o tym, że Żydzi i katolicy zakłamuja historię Imperium Lechickiego – proszę bardzo, w tysiącach odsłon na dziesięciu serwerach i setkach tysięcy postów. Znajac Internet, nie spotka się to z inną reakcją jak śmiechem i zakwalifikowaniem do tzw. „lolcontentu”.

Jak znajdą się pieniądze, to takie treści będzie można też legalnie, niczym Henryk Pająk, wydać w dowolnym nakładzie i kolportować do dowolnej księgarni. Jedynym ważnym wskaźnikiem będzie sprzedaż. Jeśli ludzie nie zechcą kupować, to dana treść po prostu zaginie. Nikt jednak nie będzie cenzurował i wycinał. Gorzej, że dziś przymiotnik „zakazany” z zasady określa ekstremistyczne teorie, nierzadko antysemickie (choćby bywają i inne warianty, w tym te zakładające spisek Watykanu).

ZAPOMNIANE, BO TAKA KOLEJ DZIEJÓW

Praca historyka to nie tylko wydobywanie faktów, ale i ich krytyczna analiza. W świadomości części ludzi istnieje przekonanie, że jak coś jest z przeszłości, to jest już cudowne i ważne. Ale nie, nie wszystko co istniało dawniej jest wartościowe i cenne. Istnieje cała masa rzeczy, które trafiły na heglowski „śmietnik historii”, bo okazały się niezbyt interesujące.

Nie miały wpływ na to mają mody i sympatie samych badaczy, to oczywiste, ale dosyć często jest to wynikiem obiektywnych przesłanek. Jeżeli widzi się w historii narzędzie do pracy nad teraźniejszością – tzn. historia ma spełniać warunek „nauczycielki życia”, to przeprowadza się selekcję. I na przykład przedwojenne miss są pomijane, bo brutalna prawda jest taka, że nie płynie z wiedzy o nich żadna nauka.

Nie wszystkie bitwy są równie ważne. Polska historia obfitowała w liczne zwycięstwa w poszczególnych bataliach, ale

uczenie o nich nie ma wymiernego efektu. Trzy lub cztery podobne starcia z powstań, które i tak nie zmieniły ostatecznego wyniku i które nie były przełomowe, są po prostu nieistotne z punktu widzenia popularnej wykładni polskich dziejów. Pasjonują one jedynie specjalistów i nie są „wyklęte”, tylko po prostu mało istotne. Kiedy czytam wielki napis, że np. „bitwa pod Obertynem jest zapominania” (sic!), to w mojej głowie rodzi się pytanie: czemu by nie napisać artykułu „Zapomniana statystyka. Szokujące fakty dotyczące wystrzelonych naboí pod Westerplatte”. Byłoby to równie odkrywcze...

„Zapomniany” to dzisiaj słowo wytrych, marketingowa zagrywka, która ma na celu przyciągnąć czytelnika niczym promocja za 9.99 zł w sklepie. Nic dziś nie znaczy. Jeżeli istnieje jakaś prawdziwie tajemna historia, to ukryta jest głęboko w archiwach i na pewno nie przeczyta się o niej w efemerycznej prasie „drugiego obiegu” ani nie obejrzy się jej w „zakazanej TV” na „You Tube”.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)